



Franciszek Gawełek.

P O D H O R C E.

Dzień był wyjątkowo pogodny. Słońce wrzuciło na chwilę swą czarną maskę, aby się pokazać weselsze, aby nam niejako uprzyjemnić zamierzoną wycieczkę do Podhorzec. Cała natura, która z taką tęsknotą wyczekiwała ciepła i światła, odżyła wówczas jakimś dziwnym płaskiem, jakąś świeżością powiała. Czułem w sercu otuchę, a radość tem większa mię

ogarniała, gdym, wyjechawszy za Sassów, zdążył już pustym, bitym gościńcem w stronę Podhorzec.

Mój Boże, ileż to wspomnień historycznych, ileż tryumfów i sławy poczęło mi się snuć po głowie. Tędy chodzili Żółkiewscy i Sobiescy, tu odgrywały się liczne boje z Turkami i Tatarami, tu ziemia, krwią przesiąknięta, była świad-

kiem świętymi zwycięstw, cieszyła się wraz ze swymi dziedzicami ich męstwem, dzieliła z nimi laury. A gdy wojna ustała, chętnie wydawała, co mogła, żywiła tysiące ludzi, aby tem silniejsi mogli w najbliższej potrzebie stawieć czoło najezdcom... Dzisiaj prawowici dziedzice śpią snem twardym w jej łonie, a ona marzy o ich bojach. Piękna jest ta ziemia...

Poczynając od Sassowa, lichej, żydowskiej miejsciny, pełnej wyboi i rowów na rynku, nigdy zdaje się nie zmiataanej, ciemnej, gdy księżyc nie dopisze, bo nie posiadającej ani jednej latarni, ale szcycącej się mianem rezydencji cudownego rabina, jedzie się wciąż pod górę aż do samych Podhorzec. Okolice nader uroczą, malowniczą, stoki gór pokryte lasami; u podnóża górzystych wzniesień widać zwykłe duże, głębokie rowy, co mimowoli naprowadza na przypuszczenie, że istniały tam ongi jakieś okopy, obozowiska, przypomina krwawe boje. Co chwila masz wrażenie, jakby się wychylał z tych gąszczu leśnych nieprzyjacieli, jakby czatował na ciebie z licznem wojskiem. Wiatr, kołyszając wierzchołkami drzew, sprawia jakieś dziwne, nieopisane uczucie. W pamięci stają postacie wielkich bohaterów... poczynasz żyć, marzyć, poczynasz im się przyglądać i cieszyć się, że zwycięstwo w ich ręku pewne... Słyszysz dźwięk surm bojowych, warczenie bębnow, szcęk szabel, tętent koni... cała historia odżywa nagle... i żyjesz, żyjesz szumnie i górnie... snujesz złotą nić marzeń, tryumfów i chwały...

Aż oto nagle budzi się straszna rzeczywistość: to dźwięk dzwonka sterczącego u dyszla żydowskiego pojazdu, wymijającego cię w drodze. Żyd-furman wiezie gdzieś rabina-cudotwórcę do nieszcześliwych współwyznawców, wyczekujących cudu... Rzeczywistość mówi...

Takich furmanek żydowskich spotkać tu można dużo, poczynawszy już od samego Złoczowa. Synowie Judy skrzętnie uwijają się tu w tych stronach, przewożąc gości i turystów, czasami po kilku w jednej lichej landarze. To jedno z głównych źródeł ich dochodu. Prócz tego trudnią się w tych stronach drobnym handlem i przemysłem (wyrabiają szaty liturgiczne dla współwyznawców). Miasteczko Sassów jest całkowicie przez nich opanowane.

Lasz podhorskie zajmują spory szmat ziemi (około 3000 morg.), ciągnąc się łukiem od strony połud.-wschodniej i połudn.-zachodniej, aż pod same Podhorce. Są one przeważnie bukowe. Często spotyka się tu olbrzymie lipy, zacięniające przeważnie resztki szaniców i okopów. Rzecz charakterystyczna, że miejscowe podania, i to nie tylko w pow. złoczowskim, ale i w żółkiewskim, przypisują Sobieskiemu szczególne zamilowanie do uprawy tych drzew;

gdzie tylko spotkasz więcej lip, tam napewno usłyszysz: „król Jan własnoręcznie je sadił. Dobry to był gospodarz...” Ogarnia cię zaduma, przenosisz się myślą w tamte czasy...

W odległości ok. 2 klm. od Podhorzec, od strony południowej, sterczy wysokie wzgórze, pokryte olbrzymimi lipami. Dziwny ma wygląd. Jedna część wzgórza sterczy jakby strażnica, a na niej stał do niedawna wysoki krzyż. Miejscowe podanie niesie, jakoby tu kiedyś istniała cerkiew, lecz że za grzechy mieszkańców zapadła się w ziemię w dzień Zwiastowania N. Panny Maryi. Dalsza część wzgórza, otoczona wałem i rowami, tworzy dość regularny czworobok i znów naprowadza na przypuszczenie, że istniało tu niegdyś obronne okopowisko. Stronę północną tworzy olbrzymi stok, po którym z trudem można zejść w dół.

Zbliżamy się w końcu do celu podróży. Zdała widnieją Podhorce, na pierwszy plan wysuwa się kościół¹⁾.

Podhorce¹⁾, wieś w powiecie złoczowskim, w Galicyi wschodniej, 17 klm. na północny wschód od Złoczowa, 8 klm. od Oleska, około 17 klm. od Brodów. Na północ od Podhorzec leży Podobocz, na zachód Hucisko Oleskie, Olesko, Chwałstów i Zahorce, na południe Czechy i Kadłubiska, na wschód Jasionów i Majdan. Północna część wsi leży w dorzeczu Dniepru za pośrednictwem Łahodowa, albo Łahodówki. dopływ Styru (zlewisko morza Czarnego); południowa w dorzeczu Wisły za pośrednictwem jednego z ramion Bużka Oleskiego, dopływu Bugu. Ramię to powstaje u stóp wzgórza na t. zw. Pleśniku, obok monasteru bazylikańskiego, a płynie wąską doliną wzdłuż gościńca złoczowskiego, w kierunku południowo-wschodnim do Huciska Oleskiego, gdzie się łączy z ramieniem, nadpływającym od północnego zachodu z pod stóp wzgórza Olesko. Środkiem wsi prawie wije się główny dział wodny europejski. Tworzy go część pasma Woroniaków, wznosząca się do 403 m. nad poziom morza. Zbudowania wiejskie leżą częścią na szczycie góry (399 m.), tworząc obszerne płaskowzgórza, częścią na północnym jej stoku. Na krańdzi północnej stoku płaskowzgórza leży zamek, a naprzeciw niego w stronie południowej kościół. W odległości 2 klm. na połud.-wschód od wsi wznosi się wśród lasów murowana cerkiew i monaster bazylianów, otoczony z 3 stron wyższymi wzgórzami, a zwany pospolicie „monasterem podhoreckim na Pleśniku”. Część wsi jest kilka, jak: Lasowiki, Monasterek, Na Kłasztornem, Na Bialej, Pleśniko, Zwierzyniec, Zatrudy al. Stawki, Mieszkający szczytu góry

¹⁾ Zob. Słownik geograficzny.



KOŚCIÓŁ W PODHORCACH. POW. ZŁOZDOWSKI.

for. St. Wajnar.

różnią się pod pewnym względem od mieszkańców stoku. Pierwsi są przeważnie obrządku rzymsko-katolickiego, mówią i uczą się po polsku, ubierają się więcej po miejsku i trudnią się przeważnie rzemiosłem; drudzy, t. zw. „sieleńcy”, wyznają obrządek grecki, uczą się po rusku, noszą jeszcze chętnie dawne, ruskie stroje (spodnie z białego, własnego wyrobu płótna, koszule długie aż do kolan z takiegoż materiału, wypuszczone na wierzch, przepasane skórzanym paskiem, związane pod szyją wstążką, lub zapinane na guzik, na głowie wysoka barania czapka z czarnego barana). Zajmują się głównie uprawą roli. Wieś zbudowana po obu stronach gościńca; chały niskie, przeważnie o jednej izbie, z komorą; stajnia i reszta zabudowań znajduje się zazwyczaj w tyle za chatą; czasem stajnia przytyka do komory. Okna bywają małe, o dwóch skrzydłach; dach kryty słomą. Na dachu sterczą „koziolki”, przytrzymujące kalenicę. Ściany zwyczajnie malowane wapnem. Resztą chały nie przedstawiają jakiegos szczególnego typu. Przed domem bywa często ogródek kwiatowy.

Pierwszym pomnikiem, jaki nas uderza po wjeździe do wsi, to kościół parafialny, a raczej kaplica pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża św., fundacyi Wacława i Anny z Lubomirskich Rzewuskich, założony 1756, a ukończony 1763 roku. Zbudowany z ciosowego kamienia i przez miejscowych robotników, wykonany został podług planów Wacława Rzewuskiego; stoi wśród

drzew, mały, ale nader ozdobny. Całość kształcie beczki, (przypomina kościół św. Piotra w Rzymie) przedstawia się nazewnątr bardzo imponująco. Wystawę główną zdbia dwa szeregi olbrzymich kolumn z kamienia ciosowego, o średnicy około 1½ m., zakończonych głowicami korynckimi, zdobnemi w liście akantu. 8 kolumn stanowi rząd pierwszy, 6 tylnych dopełniając wspaniałej całości — rząd drugi. Po bokach także półkolumny, przylegające do ścian, podpierają mury. Nad kolumnami wznosi się belkowanie o frontonie trójkątnym, na attyce zaś stoi 8 świętych patronów rodziny Rzewuskich. Okna półokrągłe. U wejścia do świątyni wykuty w progu kamiennym napis składający się z następujących liter: W. W. K. H. P. K. F. F. R. P. 1763. Wewnętrzna ozdoba kościoła wykonali artyści polscy: Smuglewicz i Czechowicz. Zwłaszcza ten ostatni bardzo dużo pozostawił po sobie dzieł w Podhorcach, przemieszkując stale na zamku od roku 1762. W głównym ołtarzu znajduje się obraz, przedstawiający św. Józefa i Podwyższenie Krzyża św., dzieło prawdopodobnie Czechowicza. Sklepienie beczkowe zdobne jest w malowane wazony z kwiatami, podobnie malowane ściany. Wnętrze kościoła to wnętrze walca, czyli bębna. Z ciekawych zabytków wspomnieć należy starą okragłą balustradę drewnianą i chrzcielnicę. Zamiast wieży wznosi się na skrzyżowaniu kopuła, jak to zwykle bywa w renesansie. Do dziś znajdują się w archiwum podhoreckim kosztorysy i rachunki tej budowy, prowadzonej przez samego fundatora.

Przepięknie przedstawia się kościół od strony zamku, oddzielony od niego dziedzińcem i gościńcem.

Zanim przejdziemy do zamku, któremu poświęcimy więcej nieco miejsca, musimy się wprzód jeszcze zająć cerkwią drewnianą pod wezwaniem św. Michała.

Założenie monasteru przypisują księżnej Ilicenicy, córce Wszewołoda, ks. bełzkiego, a żonie Kazimierza Sprawiedliwego. Miała ona ok. r. 1180 zbudować cerkiew Przemienienia Pańskiego i osadzić przy niej bazylianów. Monaster ten zburzyli Tatarzy wraz ze starożytnym Pleśniskiem w 1241 r.; ocalała tylko cerkiew drewniana w lesie, przy której przebywali czasami mnisi wędrowni. Wieść niesie, że około 1583 starzec niejaki Szymon, rodem z Białego Kamienia, po odbytej podróży do góry Athos, gdzie został mnichem, osiadł przy dawnej cerkwi na Pleśniku, i przeżywszy tu 42 lata, umarł 23 września 1625 r., przeznaczając całe swe mienie na budowę nowej cerkwi. W roku 1659 przybył tu o. Eliaszy Hostyński z Sazonym Łomikowskim, dyakonem ze Skitu Maniawskiego, a otrzymawszy pozwolenie Stanisława Koniec-

polskiego, starosty dolinińskiego, wznosił klasztor i cerkiew¹⁾. Dnia 10 grudnia 1663 r. potwierdził Gedeon Stopółka, biskup łucki i ostrogiński, o. Eliasza na przełożeniu i wydał ustawy dla monasteru. R. 1666 po śmierci Eliasza objął rządę Jow, po nim Joil, Beczyński, Wyszobrawka i t. d. Za Atanazego Bereza Doroszenko zburzył monaster 1675 i rozpuścił mnichów; 1676 r. znowu mnisi powrócili, a 1687, dnia 15 października, Jan III Sobieski zatwierdził przywilej Koniecpolskiego, pozwalając odrestaurować monaster i ufundować trzecią cerkiew pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. R. 1682 stanęły dwie nowe cerkwie.

Za staraniem bazylianów, przy poparciu Jakuba Sobieskiego stanęła obszerna cerkiew w stylu odrodzenia, z kopułą pośrodku. R. 1780 wybudował ihumen Anatoli Wodziański jednopiętrowe skrzydło monasteru przy cerkwi. Roku 1785 rząd austriacki chciał skasować klasztor, lecz dzięki zabiegom dziekana zloczowskiego odstąpiono od tego zamiaru. Dziś klasztor znobiał bardzo.

Po obu stronach carskich wrót widać napisy łacińskie. Jeden fundacji ks. Heleny, drugi O. Łomikowskiego, za którego staraniem powstała cerkiew. Na ścianach wiszą portrety Karola Radziwiła, Wacława Rzewuskiego i małżonki jego Anny, Jana Sobieskiego i Stanisława Koniecpolskiego; przechowują także portret Petroniusza Łomikowskiego. Nad drzwiami fantazyjne wyobrażenie ks. Heleny. W podziemiach mają się znajdować ciała rycerzy, poległych podczas napadów tatarskich w obronie monasteru. Na uwagę zasługuje niewielki księgozbiorek klasztorny, mieszczący w sobie kilka cennych zabytków.

U stóp zamku ścięła się ku północy nieprzejrzana równina doliny Styru. Przed zamkiem rozciąga się wspaniały ogród, a w nim zasługują na uwagę przepiękne aleje lipowe, których drzewa dosięgają wieku ponad 300 lat. Zamek, dwupiętrowy budynek w późniejszym stylu odrodzenia, tworzy prostokąt o 2 bocznych pawilonach. Dach, pokryty niegdyś cegłą, obecnie jest blaszany i polakierowany. Boczne pawilony o stromych dachach zakończone trzonami, z których występują figury, trzymając globy. Obramienia okien są naprzemian o lukowych i trójkątnych obdasznicach; między oknami są pilastry, a wszelkie narożniki są brązowane. Część środkowa występuje jako pół sześcioboku, tworzy przepiękne, użyte na kaplicę zamkową, i jest ozdobiona starym obrazem i zegarem słonecznym. Obmurowanie forteczne wykonane z ciosu. W murze tym jest pomie-



fu, St. Węgry.

GLÓWA BRAMA ZAMKOWA W PODHORCACH.

szczenia główna brama, przy której był niegdyś most. Obecnie pozostały z niego tylko resztki balustrady kamienniej; rów dawny tuż przed bramą zasypano zupełnie. Brama wjazdowa wykonana z kamienia w stylu odrodzenia, ozdobiona po bokach półkolumnami, jest przesklepiona płaskim łukiem. Wierzch zdobi korona z pogonią na tarczy (herb Sanguszków), powyżej nad tem widnieją herby dawnych właścicieli („Pobóg” Koniecpolskich, „Krzywda” i „Śreniawa” Rzewuskich i Lubomirskich). Filary rzeźbione z piaskowca. Dzikie wino, pnąc się po murze, nadaje całości wygląd niezwyklej, otacza ją jakby jakąś tajemnicą. Przed bramą w ogrodzie poustawiane posągi, słupy, głowice ich i inne odłamy, przeważnie wykonane z piaskowca, służące niegdyś do ozdobienia tarasów. Zaraz za bramą, w obszernej sieni, uderza nas duży, nie funkcjonujący już dzisiaj zegar o bardzo prostym mechanizmie; tworzy go 6 kół, umieszczonych na dwóch drewnianych walcach, 2 dzwony do wybijania godzin i łańcuch z ciężarkami, 115 m. długi. Nad zegarem umieszczony napis:

„Gdy Król Jan III Sobieski pod
Wiedniem
Odpierał tureckie lawiny,
Zegar ten na wieży zamkowej
Wskazywał szczęścia i chwały godziny”.

Zegar ten, jak z tego widać, wzniesiony

¹⁾ Zob. Dmistrzanek 1841, 51.

był dawniej na wieży, później stoli został stamtąd usunięty i obecnie wyznaczono mu miejsce nie bardzo poczesne... Dzisiaj jest już tylko nieużytecznym gratem...

Poócz zegaru znajdują się tu jeszcze dwa małe moździerze.

Z sieni wchodzimy na czworoboczny dziedziniec, wyłożony dużymi płytami kamiennymi. Na prawo zwraca naszą uwagę staroświecka, studnia 36 m. głęboka, z której wodę wydobywa się za pomocą kołowrota. Opowiadają, że dawniej kolo poruszał niedźwiedź łapami, wyręczając tym sposobem ludzi w ciężkiej pracy. Na lewo prowadzą schody do dużej szklanej werandy na pierwszym piętrze. Wokoło dziedzińca wznoszą się budowle parterowe, sklepione, pokryte zamiast dachem, otwartym tarasem, wyłożonym płytami. Trzy ramiona tego tarasu, tworząc podkowę, schodzą się z loggiami zamku, do których prowadzą z dziedzińca szerokie otwarte schody. Tak batusirując schodów, jak i balkony na tarasach wykonano w ostatnich czasach z piaskowca. Obok tarasów nad głębokimi okopami, dziś prawie zupełnie zarosłymi chwastem, mają po rogach strażnicze wieżyczki, tak zwane blanki¹⁾.

Do ubikacji parterowych prowadzą bardzo pięknie wykonane drzwi, nowszej roboty, ze



fol. 19. Wjazd.

GRYF NA DRZWIACH ZAMKOWYCH (KOŁATKA) W PODHERCACH.

starą kołatką wenecką, przedstawiającą gryfa. Nad drzwiami widnieją herby: Janina i Krzywda, oraz napis: Quo via virtutis.

¹⁾ Zob. Słownik geograficzny.





Franciszek Gawełek.

P O D H O R C E.

Po tym krótkim opisie zewnętrznego wyglądu zamku musimy się jeszcze przyjrzeć jego historii, poczem dopiero wejdziemy do środka, aby podziwiać wspaniałe zbiory, aby chwilę podumać nad pomnikiem sławy...

Nazwa Podhorce pochodzi prawdopodobnie od położenia miejscowości pod górą i znaczy to samo co „Podgórze”. Ulryh Werdum, podróżując w roku 1671 i 1672 po Polsce, powiada: „piękny pałac Jana Koniecpolskiego, na-



Franciszek Gawełek.

P O D H O R C E.

3)

Syn Wacława, Seweryn, mieszkał tu wprawdzie czas jakiś po powrocie z wygnania, a nawet urządził sobie pracownię alchemiczną na II piętrze, nigdy jednak nie wróciły już Podhorce do dawnej świetności. Targowiczanie wnet je opuścił na zawsze. Umarł 1811 roku w Wiedniu. Żona jego, Konstancya, troszczyła się wprawdzie bardzo o zamek, ale jednak zawsze czegoś brakowało. Za jego rządów wywieziono dużo porcelany chińskiej i saskiej już to do Lwowa, już do Hrehorówki. Część majątku przeszła nawet w inne ręce.

Syn Seweryna, Wacław, ożeniony z Rozalią Lubomirską, uciekał często z domu, splamionego Targowicą. Chętnie przebywał na wschodzie, oddając się studjom orientalnym;

przyjaciół Arabów zyskał od nich tytuł emira. Jemu to, jak wiadomo, poświęcony jest Farys Mickiewicza (Kasyda na cześć Emira Tadż-ul-Fehra), jemu poświęcili poematy Słowacki, Pol i inni. W roku 1831 zginął Wacław bez wieści. Rządy w zamku opanovał niejaki Remiszewski, człowiek bez najmniejszego poczucia cudzej własności, wandal, On to spustoszył zamek, zniszczył majątek, z zamku wywoził co się dało: nie tylko dzieła sztuki, ale nawet naczynia stołowe, a w końcu i kamienie z platformy. Po nim to dzieło zniszczenia prowadził w dalszym ciągu Długoborski. Zamek znalazł się nad przepaścią: nie było dachu, w oknach brak było szyb, sale stały otworem.

W roku 1833, po ogłoszeniu amnestyi, wró-

W powiecie jarocińskim obok szosy, wiodącej z Jarocina do Roszkowa, leżą kamienie księcia Radolina mające 10.50 i 12.50 m. obwodu. Na tym ostatnim kamieniu widać ślady otworów do rozsadzania prochem. Od roku 1912 są oba zabezpieczone prawnie. Głaz w Kotlinie, w powiecie krotoszyńskim ma 17 m. obwodu i 2 m. wysokości.

Z innych licznych kamieni polnych lub głazów eratycznych wspomniemy jeszcze w powiecie krotoszyńskim koło młyna nad rz. Rudą tak zwany „Wielki kamień“, mający 17 m. obwodu

i wyciosany napis I. H. S.; dalej w okręgu bydgoskim, niedaleko Margonina, znajduje się kamień Ofeli o 18 metrach obwodu i zaopatrzony w wyryty napis.

We wsi Kmionkach (dzisiaj Steinbusch) widzieć było można przed kilkudziesięciu laty wielki kamień, znany obecnie tylko z podania historycznego — rozsądzono go na budowę stajni. W roku 1285, gdy wojsko krzyżackie tam obozowało, namiot wielkiego mistrza został ustawiony nad kamieniem, który służył za stół obiadowy.

G. D. N.



Franciszek Gawełek.

PODHOREC.

4)

Przedpokój sali rycerskiej, w którym dawniej stała warta. Ściany są niemal zupełnie zakryte obrazami, przedstawiającymi Rzewuskich, Konięcpolskich, Sobieskich i innych; należy tu wymienić portret Adama Sienkowskiego (nr. 1); Jana Karola Chodkiewicza, sławnego ze zwycięstwa pod Kirchholmem (5); ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich (17); ks. Sapiehy, kanclerza w. lit. (19); Konika, chłopca podhoreckiego z 1757 r., którego rodzina żyje w Podhorcach od 300 lat (37); Bohdana Chmielnickiego, hetmana kozaków (40); Karola XII, króla szwedzkiego (43); Miłosiernego Samarytanina (kopie Rubensa) (52); Augusta III (53); Józefiny, żony Augusta III (54) i Fryderyka, syna Augusta III (59). Tu znajduje się portret t. zw. „białej damy“, Anny z Lubomirskich Rzewuskiej, o której opowiadają, że po śmierci zjawiała się w zamku jako duch, w białej szacie, prosząc o modlitwę. Z Rzewuskich należy wymienić portrety: Michała (3), Stanisława Mateusza (4), Seweryna, targowiczniana (7), Józefa (8), Wacława, fundatora kościoła podhoreckiego (9), Adama (23) i t. d.

Sufit, malowany przez malarza nadwornego Konięcpolskich, Jana de Baan. Środek zajmują Rinaldo i Armida, po bokach (od południa) Herkules z kądzią u Omfalii; od północy Herkules spoczywający między lwami; od wscho-

du i zachodu kupidyńki. Znajduje się tu olbrzymi piec kaflowy, stoły stinkowe po Rzewuskich i krzesła obite skórą.

Odrzwi renesansowe z marmuru krajowego ozdobione są herbem Konięcpolskich (Pohóg).

Zbrojownia. Duża sala o posadzce stinkowej, pełna zbroi. Zbiory znajdujące się tu są zapewne najbogatsze w całej Polsce. Czterdziści pełnych rynsztunków husarii polskiej pozwala wyobrazić sobie owe dzielne hufce, co niosły śmierć i zagładę liczным wrogom. Jest to zapewne najbogatsza kolekcja w całej Europie.

Jak ubierał się husarz? Wkładł na siebie gruby kaftan łosiowy, na to pancerz stalowy i także naramienniki i rękawice; głowę nakrywał szyszakiem, do ramion przypinał skrzydła orła lub sępie (pióra, osadzone w odpowiedniej oprawie skórzanej), które swym szumem głoszły konie nieprzyjacielskie; w rękę dzierżył kopię drewnianą, osiem łokci długą, z porcem kitajkowym i ostrzem żelaznym na końcu¹⁾; u lewego boku zwieszała się krzywa szabla, a pod prawą nogą lub u siodła—ostrzy koncerz,

¹⁾ Kopie wewnątrz była pusta a zewnątrz obłożona przedziwną i malowaną.

dla przebiega leżącego, na ziemi nieprzyjaciela. Wszystkie te rzeczy, z wyjątkiem kaftanów i szabel, widzieć tu można: pancerze, naramienniki, szyszaki, skrzydła, proporce; dziś dźwigają je manekiny.

Dwie cenne zbroje wyróżniają się z pozostałych: to zbroja hetmana Stanisława Jabłonowskiego i zbroja Michała Floryana Rzewuskiego, w której walczył pod Wiedniem, i w której po bitwie przedstawił się papieżowi jako poseł polski; należy do niej budygany regimentarski i okrągła tarcza pancerna.

Na sztalach żelaznych zawieszono 6 koszul pancernych lekkiej kawalerii polskiej; są tu i misurki, czyli siatki druciane ze stalowych kółek nitowanych, które, spadając na część twarzy, kark, ramiona i plecy, strzegły rycerza od cięcia.

Pancerni używali łuku, strzał i koleczanów; jeden łuk z 1699 r. dochował się do naszych czasów z całym urządzeniem.

Dwa sztandary Rzewuskich, chorągiew hetmańska w szachownicę i berdysz husarski stanowią między innymi piękną ozdobę sali. Tu też znajdują się bogate lupy z pod Wiednia.

Z pomiędzy szabel wymienić należy szablę krzywą ze złotym napisem tureckim i napisem łacińskim „Dextra Joannis vicit ad Viennam 1683 Anno”, szablę krzywą z wygiętą ku końcowi głownią, z napisem tureckim i ozdobami złotymi, rękojeścią hebanową, jełcem srebrnym, w pochwie, powleczonej amarantowym aksamitem z okuciami srebrnymi; na uwagę zasługuje szabla Jana III z pod Wiednia; szabla perska, której głownię zdobi lewek, rękojeść, oprawna w kość, jelec i okucie pochwy stalowe, złotem inkrustowane; pochwa pokryta czarną, groszkowaną skórą, wyłożoną w ozdoby.

Bębny i talerze janczarskiej muzyki, zdobyte pod Chocimem, luki tureckie, inkrustowane złotem, z napisami, janczarki tureckie skalkowe, jatagan tatarski, siodła, zbroje i t. p.

Zbrojownię zdobią także piękne stiukowe stoły i krzesła, z rzeźbionymi nogami, o wysokości oparcia, pokryte gdańską skórą, wykon-

aną w różne desenie, piękny, olbrzymiej wielkości, dywan turecki, perskiej roboty, oraz cały szereg obrazów.

Na ścianie północnej widać dużych rozmiarów obraz, przedstawiający carów Szujskich, których Stanisław Żółkiewski przedstawia na sejmie warszawskim Zygmuntowi III. Obraz ten jest kopią oryginału Dolabelli, nadwornego malarza Zygmunta III. Eustachy ks. Sanguszko sprowadził go z Zaslavia i polecił odnowić malarzowi Lorenowiczowi.

Z portretów zasługują na uwagę: portret biskupa Żaluskiego, założyciela biblioteki publicznej w Warszawie (1748) (80); Jana Małachowskiego, kanclerza w. k. (81); Wacława i Anny Rzewuskich (86, 87); Jakóba Sobieskiego (516); Klemensa Branickiego (97); Jana Tarty (111); Radziwiłła „Panie Kochanku” (114); Wacława Rzewuskiego (124); hr. Brühla (132); Jerzego Lubomirskiego; Borejki (słynnego pijaka) i t. d.

Piękny jest sufit, odnowiony w XIX wieku. W środku — apoteoza Stanisława Koniecpolskiego; orzeł polski rzuca z pod popiersia Koniecpolskiego pioruny, u góry — z jednej strony szatan ucieka, z drugiej anioł z herbem hetmana głosi jego sługę.

Po bokach z czterech stron przedstawieni 4 nieprzyjacieli, z którymi hetman prowadził walki: Moskwa od północy, Tatar od wschodu, Turek od południa, Szwed od zachodu. Dookoła dwanaście obrazów przedstawia ważniejsze chwile z życia Stanisława Koniecpolskiego lub Stan. Mateusza Rzewuskiego. A więc widzimy tu przysięgę kozaków na wierność Władysławowi IV, wjazd posłów tureckich do obozu polskiego, wzięcie Szwedów do niewoli pod Piotrkowem (1702), śmierć Szweda Baudyszyna i t. d.

Sala rycerska, dawniej „izba stołowa”, kryje w sobie dużo świetnych wspomnień: tu Sobieski wydawał uczty, tu Wacław Rzewuski zasiadał do stołu, tu odbywały się wielkie uroczyste przyjęcia.

G. D. N.



rad utworzeniem którego przyroda pracowała przez wieki.

Podobne dzieła wandalizmu ustana, gdy ogół wyrobi w sobie poczucie poszanowania dla pomników przyrody, gdy zrozumie ich wartość; wtedy lud okoliczny będzie się chętnie z posiadania w swej okolicy jakiejś osobliwości i z dumą będzie ją pokazywał przybyłym.

Poważajcie i szanujcie drzewo, którego cień was osłania!¹⁾



SZCZĘTKI NAJWIĘKSZEJ W ICHNIEŃSKIM TEPŁEJ Ciepłej w Karamenicach.

¹⁾ Dzięki pośrednictwu współpracownika naszego dr. Franciszka Chłapowskiego z Poznania podaliśmy powyższy, niekompletny zresztą wykaz osobliwości przyrody poznańskiej — ze źródeł zgromadzonych przez prof. Psuńską, z tą intencją, ażeby czytelników naszych zachęcić do skrzętnego notowania podobnych zabytków przyrody ojczystej we wszystkich naszych dzielnicach. W poprzednich

czterech tomach (np. t. I, str. 341, 193, t. II 666 i w innych) „Ziemia” poruszała wielokrotnie sprawę konieczności zinventaryzowania zabytków naszej przyrody i podała już liczne do tego przedmiotu przyczynki. Nadsyłany nam materiał opisowy i ilustracyjny najchętniej i nadal na łamach swych ogłaszać będziemy.

Rodakaya,



Franciszek Gawelek.

PODHOREC.

Sala karmazynowa dochowała się prawie nietknięta. Posadzka, ułożona z płyt marmurowych w trzech kolorach, ściany pokryte adamaszkłem zawieszono są obrazami. Z obrazów należy wymienić Venus i Cupido, Tycjana (144); Zuzannę między starcami, Carraccia (164); Głowę starca Rubensa (168); Venus i Adonis, Tycjana (191); Herodyadę z głową św. Jana, Leonarda (194); Bitwę z Turkami, Borgognona (202); autoportret Rembrandta.

Fryz podstropowy zdobią godła i sentencje. Środek sufitu i boczne jego pola wypełniają obrazy treści mitologicznej; w środku — niara złożona Dyanie i Apollinowi, od południa porwanie Prozerpiny i kuźnia Wulkana, od północy porwanie Heleny i Dyana z Akteonem. U sufitu wiszą wspaniałe świeczniki ze szkła weneckiego.

Znajdują się tu okazy olbrzymich pieców kaflowych z XVIII w. Kaile błękitno-białe zdobne są w herby Rzewuskich i monogramy ich fundatorów, np.

M
S N
R R
W P
H K
W

co znaczy: Stanisław Mateusz na Rzewuskach Rzewuski, wojewoda podlaski, hetman wielki koronny.

Do ozdób sali należy także staropolski kominek, dziś niestety już uszkodzony. Meble są przeważnie po Sobieskich. Składają się na nie komody barokowe, pochodzące z Francji, kanapa i krzesło w stylu Ludwika XIV, stoliki do gry. Na uwagę zasługują lichterze drewniane,

które niegdyś zastępowały złote, gdy 1739 r. Wacław Rzewuski, zmuszony złożyć okup hano-
wi tatarskiemu, oddał całą gotówkę, jaką posiadał
(600,000 złp.) i wszystko srebro. Przez długi
czas zastawiano stoły naczyniami glinianymi.

W sali karmazynowej spotykamy także więk-
szą ilość posążków gipsowych, z których nie-
które są pozłacane i służyły do ozdoby stołu.
Po Wacławie Rzewuskim został wózek o trzech
kołach, na którym go wożono, gdy zapadł na
zawrót po powrocie z Katugi. Znajduje się
tu także kotara turecka z pod Wiednia, za-
slaniająca drzwi do sali zielonej.

Sala chińska. Pokój nieduży, o 3
oknach, posadzka w szachownicę z marmuru
białego, czarnego i czerwonego. Ściany i po-
ła ozdobione są malowidłami, naśladującymi
malowidła chińskie. Na suficie wyobrażenie
Junony, Wenery, Minerwy, Sprawiedliwości
i Zazdrości.

Z mebli należy wymienić kasę Maryi Ka-
zimierzy z drzewa cedrowego, wyrobu japońskie-
go, fortepian Marysienki, bucik Marysienki, dwa
zegary kurantowe, stoliki chińskie, sztalugę po-
lową. Na dworze Wacława Rzewuskiego stałe
miał pracować Chińczyk.

Sala złota. Piękna posadzka stiukowa
o kilku kolorach; ściany pokryte masą szklistą, ro-
bią silne wrażenie.

Obrazy przeważnie biblijne Jana de Baan
i Czechowicza.

Gzyms podstropowy przerywają wsporniki,
fryz wypełniony obrazami olejnymi z senten-
cjami, jak w sali karmazynowej. Poła sufitu
wypełnione obrazami biblijnymi, jak aniołki
z kwiatami, Lot z córkami, Ofiara Noego, Sam-
son i Mojżesz, Adam i Ewa, Job i Dawid.

Pieca kaflowe, jak w sali karmazynowej,
stoły stiukowe o nogach wyginanych, krzesła,
kanapa, pulpity dawnej muzyki, na których ro-
złożono dzisiaj atlasy z XVII i XVIII wieku,
drukowane w Amsterdamie.

Sala zwierciadlana. Wzięta nazwę
od licznie rozmieszczonych tu po ścianach lu-
ster weńskich; prawie wszystkie oprawne są
w złoczone ramy i tylko kilka ma ramy również
zwierciadlane. Posadzka stiukowa, piec kaflowy
po Rzewuskich z XVIII wieku.

Prometeusz przykuty do skały, Guido Renie-
go (220); amorki i satyra na beczce, Luca Gior-
dano (225); Zuzanna i stary, Tintoretta (227);
Samson i Dalila, Veronesa (250); Lukrecya, Ve-
ronesa (251) i inne zdobią ściany sali zwier-
ciadlanej.

Sufit, w części malowany, w części złoty.
W środku Narodzenie św. Jana, z boków św.
Jan przed sądem, Złożenie do grobu, Samary-
tanki przy studni i Abraham z Izmaelem.

Ściany i krzesła w tej sali obite są ma-

teryą turecką. Na stolach leżą dwie grube
księgi, zawierające plany wojenne Augusta II
z roku 1730.

Z sali tej prowadzi dwoje drzwi, z których
jedne wiodą na drugie piętro, drugie do gabi-
netu mozaikowego.

Gabinet mozaikowy. Posadzka i ścia-
ny stiukowe. Tu znajdują się przeważnie przed-
mioty, związane z pamięcią Jana III, a więc jego
łóżko domowe (bardzo szerokie a krótkie)
z adamaszkową kotarą i takiemże nakryciem,
składane łóżko obozowe, nakryte skórą bawo-
łą, stół obozowy, który za pomocą pewnego
mechanizmu można zamienić na stolik do gry
w karty, stolik jadalny i biórko, makata z pod
Wiednia ręcznej roboty i inne.

Tu znajduje się też kominek, a nad nim
portret Ludwika XV. Na suficie Olimp: Jo-
wisz, Minerwa, Venus, Dyana, Merkury i Mars.

Z gabinetu prowadzi wyjście na balkon.
Tu przedewszystkiem zwraca naszą uwagę pię-
kny orzech włoski, o którym istnieje podanie, ja-
koby go zasadził własnoręcznie sam Jan So-
bieski. Stąd też rozciąga się przepiękny widok
na północną stronę Podhorzec. Tuż przed
sobą widzimy bastiony, oraz resztki tarasów,
o których już wyżej była mowa. Ogród ten
jest starannie utrzymywany. W środku ułożony
z trawnika piękny monogram J. III. S. (Jan III
Sobieski). Tu na murze, w pobliżu orzecha,
czytamy wiersz Horacego „Ille terrarum mihi
praeter omnes angulus ridet, oraz

Purae rivus aquae silvaeque ingerum
Paucorum et segetis certa fides meae
Fulgentem imperio fertilis Africae
Fallit sorte beatior (Carminum III, 16).

Cytaty te świadczą wymownie, iż miejsce
to było ulubionym zakładem dawnych właścicieli,
iż tutaj po trudach szukali oni wypoczynku,
bawiąc oko wspaniałą panoramą.

Przedpokój sali złotej, zwany
także salą bilardową od dużego bilardu, który
się tu znajduje. Posadzka drewniana, odrzwia
niegdyś marmurowe, obecnie kamienne. Sufit
i ściany obite ciemno-czerwoną materją.

Z obrazów należy wymienić obraz Ignacego
Paca, marszałka Konfederacji Barskiej, dzie-
ło Bacciarellego (251); Pochód bogiń Jordan-
sa (284); Wacława, Seweryna, Wacława-Emira,
Stanisława Mateusza i Michała Floryana—Rze-
wuskich (406, 404, 380 i 100), oraz obraz he-
tmanowej Anny Rzewuskiej. Na tym ostatnim
czytamy: Multis illa bonis flebilis occidit, oraz:

Urodzeniem księżniczka z Rzewuskim
złączona,

PODHORCE.

 6)
(dok.)

W czterech szafach znajdują się tu dość bogate zbiory porcelany saskiej i wiedeńskiej, oraz szkła weneckiego, zbieranie których, jak wiadomo, w XVIII wieku należało do dobrego tonu, i było oznaką zamożności poszczycić się jak największą ilością tych wyrobów. Szkło bowiem i porcelana za Augusta III były niejednokrotnie droższe niż zastawa srebrna. A dziś wiemy, jak są cenione i poszukiwane. Z pomiedzy wielu kosztownych naczyń wymienić należy garnitur filiżanek z agatu, 4 piękne puchary z czasów Augusta II i Augusta III, dwa ptaki porcelanowe, służące za ozdobę stołu, i olbrzymi, czterolitrowy puchar szklany, który napel-niony do dna winem miał wypróżnić pewien bernardyn w XVIII wieku, notabene po odbytej wprzód próbie w przedpokoju, czy wygra zakład. Chodziło bowiem właśnie o zakład.

Niektóre z kieliszków i pucharów ozdobio-ne są napisami niemieckimi.

Sala recepcyjna, zwana także **zółtą**. W XVIII wieku zamieszkała była przez hetma-nową Rzewuską, a później, w XIX w. przez zarządców Wacława-emira.

Dawną posadzkę stiukową zastępuje dzisiaj posadzka parkietowa. Ściany obite złotym ada-maszkiem, ozdobione obrazami.

Przedewszystkiem rzuca się tu w oczy duża kareta z XVIII wieku, niegdyś własność Aleksandra Lubomirskiego. Obok znajduje się 6 rzędów na konie, również z XVIII wieku.

Z obrazów zwracają naszą uwagę: obraz (335), przedstawiający Rozalię z Chodkiewiczów Lubomirską, straconą na gilotynie w Paryżu podczas rewolucji (Rozalia przedstawiona tu jest w stroju kapłanid rzymskiej, rzucającej kwiaty na grób); Mazepa, hetman ukraiński (302); sta-rzec, portret malowany w I połowie XVIII w.; Marya Klementyna, córka Jakóba Sobieskiego, żona Jakóba II, pretendenta do korony angielskiej (354); bitwy i tryumf Aleksandra Wiel-kiego (350—352), pędzla Le Bruna; Władysław IV, król polski (360), Rembrandt i inne.

Materya na suficie **złota**; w środku sufitu wspaniały pajak wenecki. Krzesła, stoły i in-ne meble pochodzą częściowo od Rzewuskich; lustra z XVIII wieku.

Kaplica. Dawniej klejnot Podhorzec, i dziś mimo upadku niewiele straciła ze swej świetności. Posadzka niegdyś marmurowa, uło-żona w szachownicę z płyt czarnych i białych, dziś z kamienia trembowelskiego.

Ołtarz stary, ozdobiony częściowo rzeźbą, częściowo malowany, posiada po bokach dwa filary stiukowe. Dawniej, za Koniecpolskich i Sobieskich, był w nim obraz Matki Boskiej Bolesnej, lecz z powodu znacznego uszkodze-nia zastąpili go Rzewuscy w XVIII w. obrazem, przedstawiającym Chrystusa przez Pilatem, pę-dzla Czechowicza. Na wierzchu ołtarza znajdu-je się stary obraz z XVII wieku, Zmartwych-wstanie Chrystusa Pana, u dołu zaś Chrystus na krzyżu, z kości słoniowej, oraz obraz Guido Reniego, Głowa Chrystusa w cierniowej koronie. Lichтары i inne przybory pozostały po Rzewuskich.

Ściany do wysokości I piętra stiukowe, zawieszono obrazami treści religijnej (dawniej znajdowały się tu portrety). U góry, ponad gzymssem wmurowane są 4 większe obrazy.

Jeszcze dzisiaj można tu oglądać piękną galeryę, czyli czarny krążanek, gdzie dawniej podczas nabożeństwa przygrywała muzyka zam-kowa. Wyżej, nad galeryą znajduje się okienko łoży, skąd można było słuchać mszy świętej.

Na dole, pod galeryą są dwie nyże, służą-ce dzisiaj jakby za skarbiec kościelny, gdzie przechowują się cenne ornaty, wykonane z kosztownej materyi, zdobytej na nieprzyja-cieliu.

Obok ołtarza stoi duży, marmurowy stół, piękniety na dwoje, o którym opowiadają, iż pękl podczas chrztu Jana Sobieskiego w zam-ku oleckim, co uważano za przepowiednię wiel-kich czynów, jakie w przyszłości spełnić miało dziecię. Na uwagę zasługuje stare okno z miki.

Sala zielona. Sufit płócienny jest mo-cno nadwyżężony przez zaciekanie i wilgoć. Krzesła gdańskie z czasów Ludwika XIV, stół cisowy, stoliki do gry w karty, szafy z lu-strami. Posadzka parkietowa z brzoštu. Obrazy przeważnie Czechowicza, kilka kopii innych artystów. W XVIII wieku mieszkał tu hetman Wacław Rzewuski, a w XIX ostatni dziedzic Podhorzec, Leon hr. Rzewuski.

Przebiegliśmy tym sposobem sale partero-we i pierwszego piętra. Drugie piętro bywa rzadko odwiedzane. Wejść tam można albo schodami kręconymi, bocznymi, albo też schodami głównymi.

Nie ulega wątpliwości, że drugie piętro by-lo również wspaniale urządzone, jak pierwsze. Mieściła się tu obszerna sala balowa, dzisiaj

nieestety znacznie zniszczona, zastawiona obecnymi starymi krzesłami, ozdobiona namiotami tureckimi. Inne sale wypełnione są różnymi przedmiotami, między innymi i zbiorami przyrodniczymi; znajdują się tu także resztki maszyny i dekoracyi z dawnego teatru zamkowego.

Dużo jeszcze pracy i wytrwałości potrzeba, aby te pokoje przyprowadzić do należytego ładu i porządku, aby im przywrócić dawny świetny wygląd. Praca to nielada, ale wdzięczna, pożyteczna dla siebie i dla kraju. Każdy dźwigający się dzisiaj z gruzów zamek to symbol bytu narodowego, symbol wiary, nadziei, symbol miłości, oplatający wszystko i wszystkich...

Opuszczamy w końcu zamek... Mój Boże, co za uczucia rodzą się w sercu, jakie myśli snują się po głowie... Cała historia odżywa w duszy.

Z tęsknotą, ale zarazem z pewną otuchą w sercu, pokrzepieni na duchu, obejrzawszy się jeszcze raz na ten przybytek chwały, opuszczamy go...

Żegnaj duchu Sobieskich, krzep nas wiarą! Czuwaj!

Powiat złoczowski przedstawia się pod względem ukształtowania fizycznego poziomu bardzo sympatycznie. Liczne wzgórza, pokryte lasem, poprzecinane strumykami i rzekami, czynią na podróżnika mile wrażenie. Stąd wypływa kilka rzek, a między innymi bierze swój początek Bug, w małej wiosce, zwanej Werchobużem.

Werchobuż oddalony jest 17 klm. na północny wschód od Złoczowa, 21 klm. na południowy wschód od Sassowa. Na południu graniczy z Krechowem, na północnym zachodzie z Kottowem, na zachodzie z Opakami a na północy z Hutą Werchobuską; na wschodzie leży Łukawiec.

We wschodniej części wsi bierze początek rzeka Bug, który w małej kotlinie, między zabudowaniami wsi wytryskuje kilku otworami. Woda nadzwyczaj zimna i smaczna ujęta jest w pe-

wien rodzaj basenu cementowego, do którego dostęp możliwy jest tylko z jednej strony. Nad źródłem, między dwiema lipami, wznosi się figura św. Jana Chrzciciela, po bokach kwadratowego basenu figury świętych. Tutaj spotkała nas mała przygoda z wójtem, którego nie można było niczem przekonać, że nie jesteśmy niebezpieczni dla państwa austriackiego. Zdjęcia fotograficznego ze źródła nie pozwolił zrobić, a nawet, mimo jak najdokładniejszego wylegitymowania się, groził aresztowaniem. Po długich targach pokazało się, że jest analfabetą, więc nic dziwnego, że legitymacje nie trafiły mu do przekonania. Wieś bardzo uboga, błotnista do tego stopnia, że koń z próżnym wózkiem nie mógł wybrnąć. Chłopi miejscowi (Rusini) opowiadali, że o ile lato nie jest suche, to plony z pola zwożą dopiero w zimie, gdy zamarznie. We wsi znajduje się stara, drewniana cerkiew, nadzwyczaj oryginalna, i szkoła z językiem wykładowym ruskim. Chaty niskie, zaniedbane, okna małe, ciemne. Zdjęć fotograficznych nie można było robić; udało się tylko jedno, przedstawiające miły wodny nastrzyk, jakich zresztą wiele w tych okolicach.

Wzdłuż granicy wschodniej płynie potok Kierniczany, jedno z ramion Seretu. Dział wodny między dorzeczem Wisły a Dniestrem przechodził tu przez północną część wsi.

Miła, wielce korzystna dla duszy była ta wycieczka. Wrażenia podczas niej doznane zaliczam do najprzyjemniejszych. Przypomnienie historii, zapoznanie się z tym drogim zakątkiem kraju, oto widoczny pożytek.

W wycieczce towarzyszyli mi państwo K. Janzewscy, którym na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie za łaskawe udzielenie mi i memu bratu Józefowi, gościny. Gorące podziękowanie składam również p. Stanisławowi Wojaśowi za łaskawy współudział w wycieczce i pomoc w zdjęciach fotograficznych.

